

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

23 (786)

NIEDZIELA, 6 czerwca 1976

ROK XVIII

Polska Emigracja w hołdzie Najświętszemu Sercu Jezusa

Paray le Monial 15—16 maja 1976

Coraz częściej jesteśmy obecni, staramy się odnowić naszą wiarę, umocnić naszą miłość wobec Boga i Ojczyzny. W Rzymie, w Lourdes, w Fatimie czy Banneux niejedną dzień można nazwać „polskim”. Słychać wówczas na ulicach polską mowę, w świątyniach modlitwę i śpiew w języku ojczystym, a cała miejscowa społeczność jest oczarowana: „Poznajcie to Polacy! Jakże piękne stroje... Jak oni potrafili się modlić...”.

Podobnie było w Paray le Monial. Z tego miejsca w czerwcu 1675 roku, poprzez Marię Małgorzatę Alacoque, poszło na świat wołanie: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi!...”. Polska Misja Katolicka we Francji, na czele z rektorem, ks. prał. Z. S. Bernackim, zaprzęgnęła odpowiedzieć na wezwanie Serca Bożego — oddaniem serc całej Polskiej Rodziny Emigracyjnej. W ciągu całego roku trwały przygotowania w poszczególnych parafiach, a w dniach 15 i 16 maja pod przewodnictwem ks. bpa Szczepana Wesołego, ks. Rektora, licznej grupy duszpasterzy polskich kto tylko mógł spośród wiernych przybyli wszyscy, by złożyć hołd Bożej Miłości i odpowiedzieć na Nią aktem oddania.

Z pewnością nikomu się nie nudziło. Już dzień przedtem w sobotę spotkali się pielgrzymi na Mszy św. koncelebrowanej w parafii świętego proboszcza, Jana Vianney, w Ars. Ks. bp Sz. Wesoły, w kazaniu o kapłaństwie, podkreśla potrzebę polskich kapłanów na emigracji. Młodzież wyrusza do Taizé, miejsca spotkań ekumenicznych, gdzie od kilku lat odbywa się Sobór Młodych, który szerokim echem odbija się po całym świecie. W Montceau les Mines przy-

muje pielgrzymów ze wszystkich stron Francji gospodarz pielgrzymki, ks. prał. T. Derendal.

Wreszcie niedziela, godz. 10.15 rozpoczyna się Msza św. koncelebrowana, pod przewodnictwem ks. bpa Wesołego. Kaplica Objawień jest zbyt mała, by pomieścić tłumy pielgrzymów z pobliskich kolonii Montceau les Mines, Baudras, Le Creusot, Montluçon, Grenoble, czy też z dalekiej północnej Francji, ze wschodu, czy Paryża. Ołtarz polowy otoczyły poczty sztandarowe licznie przybyli kapłani, siostry zakonne, nie zabrakło też miejscowego biskupa.

Słowo powitalne wygłosił ks. prał. T. Derendal. Słowo Boże wygłasza ks. bp Sz. Wesoły, podkreślając dwa zasadnicze momenty: Chrystus objawiając się na ziemi, w Paray le Monial, wskazał na potrzebę **zadośćuczynienia** i Swoją nieskoń-

czoną **miłość** do człowieka. Z mocą mówca powracał do potrzeby modlitwy, zgiętych kolan, które jedynie mogą doprowadzić do pełnego zrozumienia Bożej miłości i do prześlągania za obojętność świata.

„A nasze serca zimne jak lód”... — śpiewali pielgrzymi, chociaż serca ich były z pewnością przepełnione dzisiaj i wdzięcznością ogromną, i chęcią prześlągania za obojętność swych braci. Odprawiała się wspólna Ofiara Chrystusa i ludu wiernego, ofiara dziękczynienia i prześlągania...

Na zakończenie przemówił miejscowy biskup. Miłe zabrzmiały w jego ustach słowa wypowiedziane po polsku: „Nięch będzie pochwalony... Cieszę się ze spotkania z wami...”.

W godzinach popołudniowych wszyscy pielgrzymi zgromadzili się na nabożeństwie, by dokonać wzniosłego aktu oddania Polskiej Rodziny Emigracyjnej Najświętszemu Sercu Jezusa. Doskonale wprowadzeniem do aktu oddania było kazanie ks. prał. Bernackiego, rektora (ciąg dalszy na str. trzeciej)



Wnętrze Kaplicy Objawień w Paray le Monial

Dzień Pięćdziesiątnicy

Po upływie pięćdziesięciu dni od uroczystości Paschy, świętowano pamiątkę otrzymania Prawa na Górze Synaj. Był to również czas zakończenia zbiorów pszenicy. Było za co dziękować Bogu: za Prawo i za chleb.

Pięćdziesiątnicę święcili również zebrani w Wieczerniku uczniowie Jezusa. Liczyli dni już inaczej. Liczyli je od dnia zmartwychwstania. A od chwili Wniebowstąpienia mieli nakaz Pana: „nie odchodzić z Jeruzolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca” (Dz Ap 1, 4). Wyczekiwali nadzwyczajnego wydarzenia, przygotowywali się w ciszy i rozmodleniu. Mieli „od Ojca otrzymać Ducha Świętego: Otrzymacie Jego moc i będziecie Mi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Dzieje Apostolskie opisujące zesłanie Ducha Świętego wspominają dzień Pięćdziesiątnicy. Mówią nam, że w tym dniu: „Nagle dał się słyszeć szum z nieba, jakby uderzenie gwałtownego wiatru... Ukazywały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden”.

Obraz podobny do objawień Boga w Starym Testamencie. Szum wielkiego wicheru i ogień sygnalizowały w Starym Przymierzu obecność Boga. Słowa ludzkie są tu nieważne. Język ludzki jest niezdolny do wyrażenia obecności niewyrażalnego. „Nie ma tu słów — zauważa Tadeusz Żychiewicz — na opisanie niewyraźnych doznań. Może więc wybrano intuicyjnie to, co względnie najbliższe: wielki wicher, który obejmuje i przenika, chociaż jest nieuchwytny — i ogień, którego nie można dotknąć ani zamknąć, a jednak jest czymś oczyszczającym, i zmieniającym wszystko, pięknym i groźnym”.

I oto ci ludzie, przed chwilą lękliwi i przestraszeni, otwierają śmiało drzwi Wieczernika. Wypadają oszołomieni na świat, spoczęła bowiem na nich ręka Pana. „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”.

A było w owym dniu w Jeruzolimie ludzi sporo. Przybyli z różnych krajów. Była to masa różnorodna. I nie mogli pojąć, że wszyscy słyszeli i rozumieją Galilejczyków „głoszących wielkie dzieła Boże”.

Zesłanie Ducha Świętego na apostołów to narodziny Kościoła Chrystusowego. Kościół wchodzi w świat. Odtąd będzie przeorywał jego dzieje lemieszem Ewangelii Jezusowej. Będzie je bronał słowami Błogosławieństw z Kazania na Górze. W urobione dzieje świata będzie wsiewał ziarno nowej wiary, nadziei i miłości. To będzie jego posłannictwo. Nad Kościołem zaś będzie czuwał Duch Święty. Będzie prowadził Kościół — lud Boży Nowego Przymierza. Dlatego: „Czemu bojaźli-

wi jesteście, małej wiary?” (Mt 8, 26).

Przecież: „Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Dany nam został Duch Święty przez Chrztost i Bierzmowanie. I od tej chwili „jesteśmy świątynią Bożą, i Duch Boży mieszka w nas” (1 Kor 3, 16).

Dzień Pięćdziesiątnicy to dzień Kościoła Chrystusowego. W nim i przez niego Chrystus daje swego Ducha. Ducha Świętego. A Duch Święty, Duch Prawdy uświęca i wyzwała Kościół, oczyszcza poprzez wieki ze wszystkiego, co trąci czysto ludzkimi tradycjami.

Roman Duda, omi

Człowiek powinien spełniać w życiu swe powołanie dziecka Bożego — przez budowanie Miasta Ziemskiego ramię w ramię z braćmi, a także przez wycofanie się w „ciszę swego serca” — i oba te aspekty uzupełniają się i są konieczne potrzebne.

Kiedy człowiek zejdzie w ciszę swego serca, staje się wtedy jedynym z Duchem Świętym, który mieszka wewnątrz (1 Kor 6, 17). Duch ten przenika wszystko na ziemi i na niebie; sięga wszędzie i według swego woli rozporządza wszystkimi rzeczami. Jest początkiem wszystkiego, co porusza się we wszechświecie; wszelki wzrost i rozwój otrzymuje impuls od Niego. A jednak On sam to CISZA i odwieczny POKOJ. Dlatego również działanie człowieka, który mieszka we wnętrzu swego serca, może nie wykazywać związku z pracą rąk czy umysłu, a przecież nie ma nad to działanie akcji potężniejszej ani skuteczniejszej. Ta milcząca kontemplacja skuteczniej działa, wznosząc miasto nieprzemijające dla wszystkich, niż jakakolwiek siła w świecie, budująca ludzkie fundamenty Królestwa — działa więc niej niż „przepowiadanie” czyli głoszenie Królestwa na zewnątrz.

Podczas gdy ludzie zwykle pracują przy pomocy swego ciała i umysłu, nawet w rzeczach dotyczących Królestwa, to człowiek oddany kontemplacji działa przy pomocy Ducha, a więc działa wtedy mocą Boga, tą samą, o której tak często mówi Ewangelia i Listy. Działając w Duchu Świętym człowiek prześciga czas i przestrzeń, a jego obecność nie jest związana z granicami, dociera wszędzie i sięga wraz z Duchem od jednego do drugiego krańca wszechświata (Mdr 1, 7). Taki jest bowiem „udział synów Zmartwychwstania”: pieczęć mającego nadejść czasu, już tu na ziemi naznacza tych, którzy usłyszeli głos Syna Człowieczego i zdecydowali się iść za Nim aż na łono Ojca, gdzie mieszka On w jedności Ducha Świętego.

o. Henri Le Saux

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Mówił on o sercu, które jest warunkiem życia, zdrowia fizycznego i moralnego, o sercu, które jest symbolem miłości. A przecież miłość jedynie stanowi o wartości naszego życia. Za miłość Najwyższą pragniemy dzisiaj odplacić naszą miłością...

Ks. Biskup wypowiada słowa aktu oddania:

„Twemu Sercu poświęcamy dzisiaj Rodzinę Emigracyjną we Francji. Pamiętaj, iż jesteśmy dziećmi tego narodu, który pierwszy w historii ludów katolickich wprowadził kult Twego Boskiego Serca. Twemu Sercu zaufał nasz naród i przez ten akt uroczystego poświęcenia chcemy i my dzięki Twemu zmiłowaniu odnowić nasze serca przez Niepokalane Serce Maryi Twojej Bożej Rodzicielki, abyśmy nie byli tułaczami, ale pielgrzymującymi świadkami Twojej miłości.

Ze szczególną troską poświęcamy nasze polskie dzieci, naszą młodzież, nasze rodziny i samotnych, nasze Stowarzyszenia Katolickie i Organizacje, a zarazem chorych przykutych do łoża hołoty, oraz cierpiących na duchu i na ciełach”.

Przeszło dwieście lat temu na ziemi francuskiej kult Najświętszego Serca Jezusowego szerzył król polski. STANISŁAW LESZCZYŃSKI. Za jego sprawą zaczęły się mnożyć bractwa Najśw. Serca Jezusowego; w latach 1737-1765 ich liczba wzrosła w Lotaryngii ponad trzykrotnie. Wniósł król Stanisław w Toul ołtarz z wizerunkiem, przedstawiającym Chrystusa „trzymającego oburącz otwartą pierś i wskazującego swe płonące serce”.

Król tak pisał: „Wyrażam wdzięczność Boskiemu Odkupicielowi, który powołując nas do wiary, wznieca ją w nas tak skutecznie przez miłość do nas, której pełne jest Jego serce”.

Po akcie oddania ruszyła uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem otwartymi gościnnie dla polskich pielgrzymów ogrodami klasztorными. Potężnie brzmiał śpiew „z tej biednej ziemi”, wznoszony ku szczytom Bożej Miłości.

Błogosławił Jezus tym, co serce Jego kochają.

Przeżycia, wzruszenia pozostaną na długo w pamięci rozmodlonych pielgrzymów. W autobusie powracającym do Paryża ks. prof. W. Kiedrowski rzucił pytanie: „I co dalej?”

Wracamy do Paryża, do codziennych zajęć. Każdy dzień będzie znowu podobny do poprzedniego, a w każdym dniu powinno nam się przypomnieć: i co da-

lej? Czy poprzestaniemy tylko na wspomnieniach, wzruszeniach pobożnych, czy też będziemy pamiętali — co jest faktem już od dawna — że jesteśmy Jego własnością? Jeżeli dobrowolnie i świadomie oddaliśmy się Sercu Jezusa, to tym samym dokonaliśmy zobowiązania, że będziemy Jego świadkami, świadkami Jego miłości. Teraz trzeba, aby z naszego postępowania świat poznał, że całym sercem miłujemy naszego Ojca w niebie i ożywieni Duchem Świętym, pragniemy nieść miłość Chrystusa naszym braciom.

Bywają lepsze od ludzi

Wiatr miotnął się po urwistym zboczu góry McKinley w Parku Narodowym na Alasce, wyjąc w dolinie, którą latem płynęła rzeka, teraz stężała w okowach lodu. Krakęły kruki, poruszały się cienie drzew. Uczony z Uniwersytetu w British Columbia, specjalista w dziedzinie badania obyczajów dzikich zwierząt, zajął stanowisko obserwacyjne. W pewnej chwili, w niewielkiej odległości od niego, pojawił się wilk. Zwierzę wlokło się w kierunku rzeki, nad brzegiem której stała opuszczona budka strażnika. Wilk miał grzbiet rozdarty raciami karibu (rena północnoamerykańskiego) i jak od ciężka toporem.

Ciężko ranne zwierzę wsunęło się do otwartej butki i położyło na ziemi. Uczony przypuszczał, że wilk pragnie umrzeć w samotności, podobnie jak to czynią inne zwierzęta.

Następnego wieczoru wrócił znowu na stanowisko obserwacyjne. W pewnej chwili ujrzał innego wilka, masywnego czarnego samca, jak wspina się po zboczu w kierunku budy od strony rze-



ki. Przybysz przemknął przez otwór drzwiowy i stanął nad rannym pobratymcem, kładąc przed nim kawał mięsa. Po chwili wzmknął się tą samą drogą. Scena ta powtarzała się przez szereg wieczorów: Czarny wilk żywił rannego towarzysza, dopóki ten nie odzyskał sił na tyle, aby wyjść z kryjówek i dołączyć do stada.

Młoda uczona brytyjska, Jane Goodall, opisuje w swej książce pt. „W cieniu człowieka”, jak pewnego dnia małpa, wspinając się na wysokie drzewo, rosnące nad płytkim strumieniem o skalistym dnie, straciła równowagę i spadła z dużej wysokości. Zabiła się na miejscu. Natychmiast przy jej zwłokach zgromadzili się inne małpy, a potem zaczęły krążyć wokół, wyjąc chóralnie smutną „pięśń porzeczowa”. Dźwięki te były tak przejmujące, że uczeni włączyli natychmiast magnetofon, aby je zarejestrować. W ten sposób małpy oplakiwały zgon swego przyjaciela...

„The International Wildlife”

MODLITWA WIERNYCH

„Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Zgromadzeni dziś wokół Chrystusa i zjednoczeni wewnętrznie z Jego Przenajświętszym Duchem błagajmy naszego Ojca w niebie.

1) Abyś na cały Kościół wylewał w każdym czasie moc i radość Ducha Świętego: błagajmy Pana.

2) Abyś wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych w odważnym wyznawaniu wiary umocnić raczył; błagajmy Pana.

3) Abyś wszystkich chorych, cierpiących i strapionych przez Ducha Świętego-Pocieszyciela w nadziei i radości podtrzymać raczył; błagajmy Pana.

4) Abyś przez Ducha Świętego wszystkich ludzi we wzajemnej miłości zespolić raczył; błagajmy Pana.

5) Abyś nam tu zebranych dopomagał usławić swe życie i odnawiać oblicze ziemi.

Boże dobry, Ty przez Jezusa Chrystusa obdarzyłeś nas swoim Przenajświętszym Duchem, w którym odważamy się i możemy wolać do Ciebie: Abba-Ojcie! Uczyń nasze serca wrażliwe na każde natchnienie Ducha Świętego, abyśmy dzięki Jego pomocy uczyli się wszystkim czynić dobrze i z dniem każdym wzrastali w miłości. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, naszego Pana, który od Ciebie posyła nam Ducha Świętego.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

6 VI — Zjazd Katolicki w Dammarie le Lys.

7 VI — Pielgrzymka do Thierenbach (Alzacja).

13 VI — Pielgrzymka na Wzgórze Lorette (Północna Francja).

20 VI — Pielgrzymka do Sionu (Wschodnia Francja).

— Pielgrzymka do Lisieux (Normandia).

27 VI — Zlot KSMP w Vaudricourt.

PIELGRZYMKA NA WZGÓRZE

LORETTE

W niedzielę, 13 czerwca br. odbędzie się pielgrzymka organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie na Wzgórze Lorette, pod przewodnictwem Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Z. S. Bernackiego. Będzie to jeszcze jedna uroczystość OFIAROWANIA POLSKICH RODZIN EMIGRACYJNYCH NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA oraz rozpoczęcie pierwszego roku wdzięczności Matce Bożej za Jej sześć wieków królowania w Polsce, w Cudownym Obrazie Jasnogórskim.

Program: Godz. 8.00 — 8.30: okazja do spowiedzi świętej; 10.15: różaniec o powołania kapłańskie i zakonne; 10.30: uroczysta Msza św. koncelebrowana o Najśw. Sercu Jezusa — kazanie ks. Rektora; 14.00: spotkanie rodziców z ks. prał. W. Kiedrowskim w bazylice; 15.00: nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa — kazanie ks. prał. Kiedrowski — Akt Ofiarowania Rodzin — procesja maryjna; 16.00: Msza św. w bazylice dla tych, co nie mieli okazji uczestniczenia w godzinach rannych.

Wszystkich RODAKÓW serdecznie zaprasza

Zarząd PZK

W NASZYM GRONIE

Opóźnienia i brak „Głosu” — c. d.
Już pisaliśmy w poprzednim numerze (z 23 maja br.), że otrzymujemy liczne zapytania z okazji spotkań, przez Polską Misję Katolicką w Paryżu i listownie: dlaczego „Głos” się spóźnia lub do niektórych nie dociera wcale.

Z kolei my bombardujemy nasz urząd pocztowy i prosimy, by nasi Czytelnicy czynili podobnie. Powinno poskutkować! Przy okazji notujemy miłą reakcję p. Stanisława z Paryża, który nie tak dawno wręczył Br. Władysławowi sto franków ze słowami: „Niech to Brat przekaże do La Ferté. Może oni już nie mają za co tego „Głosu” wydawać?!”

Dzięki takim wiernym Przyjaciołom jeszcze istnieje i „Głos Katolicki” i „Niepokalana” i chyba także inne pisma. **Bóg zapłać, panie Stanisławie!** — „Głosu” nie zabraknie, dopóki będą tacy ludzie jak Pan, dopóki nie zabraknie umiłowania słowa Bożego i ojczystego...

ZAPROSILI NAS

ZARZĄD ZWIĄZKU BRACTW ŻYWE-GO RÓŻANCA — na czele z ks. M. Zgrzebnym i p. prezeską J. Małecką na doroczny WALNY ZJAZD w dniu 1 czerwca br., w salce przy Kościele Millenium w Lens. Rozpoczęcie Zjazdu o godz. 9.30 Mszą św.

Pamiętaliśmy o Was, Drogie Siostry, w naszej modlitwie!

KOMITET ORGANIZACYJNY VI ZJAZDU B. WARTOWNIKÓW WE FRANCJI, pod patronatem VII okręgu Związku Rezerwistów i b. Wojskowych oraz Związku Harcerstwa Polskiego — Wschodnia Francja, na VI ZIAZD B. WARTOWNIKÓW W NANCY — który odbył się w niedzielę, 30 maja br., na terenie dawnego USA Depot Nancy — Forêt de Hays.

Program bardzo urozmaicony, a cel niezwykle wzniosły: dochód z całoci przeznaczona się na rozbudowę Ośrodka Harcerskiego „Tatry” w Urbes, Wogezy. — „BYLI WARTOWNICY — HARCERZOM BYLI ŻOŁNIERZE — MŁODZIEŻY”.

Kupię obrazy polskich malarzy: Tadeusza Makowskiego, Jana Stanisławskiego, Józefa Pankiewicza, Władysława Słewińskiego i innych.

Oferty proszę kierować na adres:
G.P.O. Box 1721, New York, N.Y.
10001 USA

Wszelka dyskrecja zapewniona.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-IOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Za naszą i waszą wolność

Rzeczywiście Walkowiakowa nie okazała zbytniego zakłopotania gdy jej mąż przedstawił Doleckiego i opowiedział o jego przygodzie. Z niejśca zajęła się przygotowaniem obiadu, podczas gdy obaj rodacy usiedli sobie w saloniku i popijając aperitif, zaczęli rozmawiać o wojnie i swoich przeżyciach.

Dolecki mógł sobie powinszować, że spotkało go takie szczęście. Musiał opowiedzieć całą historię swego życia. Opisać walki jakie toczyły się z wojskami hitlerowskimi na terenie Polski, a wreszcie swoją wędrówkę do Francji.

Opowiedział mu też o tych żołnierzach polskich z emigracji, których poznał w obozie. Pochodzili oni z jednej miejscowości, która nazywała się Les Mines.

— Znam północną Francję — odpowiedział Walkowiak — i inne części tego kraju również, bo przejechałem ją wszędzie i wzdłuż. Znam Sallaumines, Marles les Mines, Noeux les Mines i Montceau les Mines, ale o Les Mines nie słyszałem.

— Właśnie tam idę teraz...

— Do Les Mines? A po co?! — wykrzyknął odurczonego Walkowiak. — Przecież pan może tutaj pozostać, znaleźć pracę i może nawet ożenić się!

Dolecki zarumienił się na wspomnienie ożenku jak młody chłopiec przychwyciony na gorącym uczynku i zaraz wyjaśnił swój cel podróży. Otóż z tej miejscowości poznał wielu Polaków, a między nimi Edwarda Wiśniewskiego, który dał mu adres swoich rodziców w Les Mines i prosił, żeby do nich zawitał w razie potrzeby.

— Niełatwo będzie panu dostać się na Północ — podjął Walkowiak. — Właśnie przez Amiens przebiega linia demarkacyjna, oddzielająca północną strefę obronną Niemiec od południowej. Linia ta jest pilnie strzeżona.

— Ale ludzie przecież przechodzą na drugą stronę.

— Tak, ale muszą mieć odpowiednie przepustki. A czy pan jest chociaż zdemobilizowany?

— Nie. Ja w ogóle nie mam żadnych dokumentów.

— A widzi pan. Żyjemy w okresie wojny i jeszcze mogą pana czekać przykre niespodzianki jeśli pan nie załatwi sobie prawa pobytu i pracy na tutejszym terenie.

— Więc co mam zrobić?

Walkowiak uśmiechnął się pod wąsem, dopił aperitif i rzekł z poważną miną:

— Najpierw zjemy obiad, później pan sobie wypocznie na tapczanie w drugim pokoju, a wreszcie wszystko jeszcze raz rozpatrzemy jak należy...

Dolecki uściśnął mu dłoń i ogarnęło go znowu wzruszenie. „Dobrzy ludzie są wszędzie — powiedział półgłosem sam do siebie — tylko ich trzeba znaleźć”.

— Tak, drogi przyjacielu — zaczął Walkowiak, kiedy po skończonym obiedzie usiedli znowu w saloniku i zapalili papierosy. — „Dobrzy ludzie są wszędzie” tyl-

ko ich trudno znaleźć. Zazwyczaj człowiek człowiekowi jest wilkiem, a już najbrzydszą wadę mają Polacy. Jest nią zazdrość i zawiść. Polak obcemu dopomoże i zaufa, a swojemu pokaże pazury i wykorzysta...

— To nieładnie tak mówić o swoich ziomkach — zareagował gorąco Dolecki.

— Ja wiem, ale to co mówię, to nie jest obmową, ale stwierdzeniem prawdy. Nie ma nigdzie na świecie tak kłótliwego narodu jak Polacy...

— Chyba pan doświadczył już tej polskiej natury?...

— Tak, już nieraz. I niech mi pan wierzy, że to nie bajka. Zgoda może panować tylko między dwoma Polakami, których łączą kajdany lub wspólna niedola. Gdzie jest ich trzech już powstają kłótnie, a czterech prowadzi wojnę. Ktoś złośliwy wymyślił taką historyjkę. W piekle diabli ulokowali wszystkich Polaków w jednym ogromnym kotle, i mimo, że na straży nie było nikogo, żaden z Polaków nie potrafił wydostać się z tego kotła.

— Dlaczego?

— Bo co który usiłował wdrapać się na wysoką ścianę i był blisko wolności już go inni ściągali z powrotem w piekielne czeluście.

— To nie do uwierzenia!

— A jednak tak jest.

— Zdaje mi się, że po tylu doświadczeniach, miałoby obrotu pan z Polakami.

— Niewiele.

— Dlatego wziął pan sobie za żonę Francuzkę?

— Ach, to już inna historia! To moja druga żona.

Żona Walkowiaka rada była, że mąż jej tak swobodnie rozmawia z młodym Polakiem i w dowód wdzięczności przygotowała im po filiżance dobrej kawy, a sama usiadła w kąciku na kanapie i zajęła się szyciem. Przysłuchiwała się jednak pilnie roznówie, chociaż nie rozumiała ani słowa.

Walkowiak mógł sobie pozwolić na szczerą i przyjacielską pogawędkę.

— Nie wiem, czy pan zwrócił uwagę na jeden szczegół. Mianowicie gdy mi pan powiedział po raz pierwszy swoje nazwisko, ja zadałem panu drugie pytanie. czy pan nie nazywa się czasem Doliński. Nazwisko to bowiem nosił jeden Polak, którego przyjąłem jak brata do swego domu i który wyrządził mi największą krzywdę...

Poprawił się na krześle, popił kawy i nie zwracając uwagi na żonę, zaczął swą opowieść:

7

— Urodziłem się w Kongresówce, w niewielkiej miejscowości, Kromolów. W miejscowości tej znajduję się źródło, z którego bierze początek rzeka Warta.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

NAJSŁAWNIEJSZY MALARZEM WYSP FIDZI, którego sława przekroczyła granice kraju, jest Semesi Maya, człowiek w podeszłym już wieku, od młodości chory na trąd. Po 15-letnim pobycie w leprozorium na wyspie Mukogai wrócił wyleczony do wioski z okaleczonymi rękami i sparaliżowanymi ramionami. Został on przyjęty do ośrodka Sw. Elżbiety w Suwa, w celu rehabilitacji. Tam właśnie jedna z sióstr zakonnych zaczęła uczyć go techniki malarskiej stosowanej w Stanach Zjednoczonych przez ludzi niesprawnych fizycznie. Wkrótce ujawnił się jego prawdziwy talent malarski: Semesi malował obrazy z życia podmorskiego, ryby, korale, lasy. Z pomocą przyjaciół zdołał on wystawić swoje prace w Anglii, gdzie osiągnął wielki sukces. Malując posługuje się on palcami i nadgarstkiem lub łokciem.

NAJLEPSZA FOTOGRAFIA ROKU. W Amsterdamie odbył się dziewiętnasty konkurs na najlepsze zdjęcie prasowe („World Press Photo”). Spośród przeszło trzydziestu tysięcy zdjęć nadesłanych przez 564 fotoreporterów z 40 krajów międzynarodowe jury wyróżniło pierwszą nagrodą („Złote oko”) zdjęcie Stanleya Josepha Formana z dziennika „Boston Herald American”. Nagrodzone zdjęcie przedstawia dramatyczną scenę jaka rozegrała się w Bostonie 22 lipca ub. roku. Matka z dwojgiem dzieci, nie widząc innego ratunku, rzuciła się z balkonu płonącego budynku, w chwili, kiedy drabina strażacka niosąca ocalenie znajdowała się od nich nieomal na odległość wyciągniętej ręki.

ARKA NOEGO... W BARCELONIE. W Barcelonie działa stowarzyszenie pod nazwą „Arka Noego”. Jego członkami są osoby noszące imiona pochodzące od nazwy różnych przedstawicieli świata zwierzęcego. Raz w roku stowarzyszenie obchodzi święto, którego głównym punktem programu jest ofiarowanie ulubionych przysmaków mieszkańcom niejaskowego ogrodu zoologicznego.

Święta naprawdę zielone

Zesłanie Ducha Świętego zajmujące tak ważne miejsce wśród prawd, jakie głosi Kościół, i wśród świąt kościelnych znalazło także bardzo żywe odbicie w naszej obrzędowości ludowej. Podkreślała ona uroczysty, specyficzny charakter tego święta, a jednocześnie hołdem zwyczajów ubarwiała życie w dawnej Polsce.

Z dążeniem do nadawania liturgii Zesłania Ducha Świętego charakteru bardziej uroczystego wiąże się szeroko rozpowszechniony zwyczaj majenia, który zachował się do dzisiejszego dnia. Nakazywał on na dni Zesłania Ducha Świętego, przystroić świątecznie domy, podwórka i obejścia. Wnoszono tedy uroczystość i stawiano tzw. „maje”. Były to gałęzie zielone albo żerdzie przybrane zielenią i wstęgami, czy nawet całe drzewa jesionu lub świerku. Ale najczęściej brzoźki. Zatykano je w gankach, sieniach, wrotach. Majono kościoły, stawiając brzoźki przy ołtarzach, przed głównym wejściem. Zapach zieleni zmieszany z kadzidlany dymem przepełniał świątynie...

Natomiast do majenia mieszkań używano ziół. Wśród nich najpopularniejszym był pachnący tatarak. Wyściełano nim podłogi, całe pęki stawiano w kątach izb, podkładano pod poduszkę, rozsypywano po podwórku. Do miłych obowiązków chłopców należało zdobienie zielenią i kwiatami okien i drzwi domów swojej wybranej. Dziewczynom o złej opinii zatykano za okna suche gałęzie albo szkodliwe zioła.

Stawianie przez chłopów „majów” było niekiedy również wyrazem hołdu dla dziewczyny. Szczególnie na Śląsku rozpowszechnił się zwyczaj ustawiania „maia” przed domami najporządniejszych dziewczyn. Robiono to ostatniego kwietnia o północy. „Maj” — żerdź gładko wystruganą z przywiązaniem na czubku krzakami jałowca lub wierzchołkiem świerka, przybraną wstęgami — stawiano przy domu, obok drzewa, niekiedy nawet przymocowywano go doń łańcuchem zamkniętym na kłódkę. W Zielone Świątki rozbiegano „maja”, a rodzice dziewczyny, którą tak uhonorowano, zapraszali chłopców na poczęstunek.

Jeszcze inaczej wyglądał „maj” w Poznańskim. Ustawiano wysoką sosnę odartą z kory. Wieczorem w przeddzień

świąt przywiązywano do wierzchołka chustki wszystkich dziewczyn ze wsi. W ciągu dwóch dni świątecznych trwały zabawy, do chwili aż któremuś z chłopców udało się wdrapać po śliskim słupie i zerwać chustki. Wtedy wszyscy rozbawieni udawali się do karczmy, gdzie dziewczyny czekało zadanie: wykupienie chustek od chłopców. W okolicach Gopła na takim „gołym” słupie wieszano przysmaki i upominki. Którego chłopiec potrafił wdrapać się na słup, zabierał wszystko dla siebie i jeszcze w nagrodę mógł wybrać którą chciał dziewczynę do tańca.

Tak więc „maj” w obrzędowości ludowej stał się nie tylko wyobrażeniem, symbolem wiosny, jej piękna i uroku, ale także wyrazem hołdu, sympatii dla wybranej dziewczyny, niejako formą wypowiedzenia zamiaru matrymonialnego.

Obrzędy ludowe związane ze świętami Zesłania Ducha Świętego wyrosły na tle pięknego zjawiska, jakie co roku przeżywamy — odwiecznego cudu wiosny.

W wyobraźni ludu powstawały znaki i symbole tę wiosnę witające. Ukształtowała się cała bogata obrzędowość trwająca od Zapustów aż do Zielonych Świątek. Zwyczaje i wierzenia związane z okresem Zielonoświątecznym są więc jakby ukoronowaniem tej obrzędowości wiosennej, rozpoczynającej się jeszcze przed Wielkanocą topieniem Marzanny, obnoszeniem „nowego latka”. A kultywowane były przecież w tym czasie, kiedy już wiosna obyspała kwieciami drzewa, zazieleniła ogrody, łąki i gaje, rozspiewała się świergotem ptaków, rozkwitła wszystkimi kolorami, słowem — okazała się w całej swej krasie.

Dla rolnika nastawał ważny okres. Wykorzystywał on dobrodziejstwa wiosny dla przyszłych plonów, ale nie był spokojny: nad polami unosiła się groźba wielu niebezpieczeństw: gradu, burzy, powodzi, posuchy, zarazy...

Na tym tle powstał zwyczaj obchodzenia pola, połączonego z oprowadzaniem żywej postaci przybranej w zieleni, najczęściej „majową królową” — personifikację wiosny. Królowę wybierały dziewczęta spośród siebie (jedną z najmłodszych), ubierały w jasną suknię, przepasywały niebieską lub czerną

woną wstążką. Głowę przykrywano chustką, tak, aby nie było widać twarzy, a na czubku przypinano koronę z kwiatów. Kilka starszych dziewcząt, najczęściej sześć albo osiem, wybierano na „marszałków” królowy, do których zadań należało m. in. ubieranie jej. Sami w białych spódnicach, ciemnych kapotach, przepasani czerwonymi pasami i w męskich czapkach przystrojonych wstążkami, rutą i barwnikiem. Otoczona wyłącznie żeńskim orszakiem królowia obchodziła granice pól swojej wioski wśród śpiewu:

*Gdzie królowia chodzi, tam pszeniczka
rodzi
Gdzie królowia nie chodzi — tam
pszeniczka nie rodzi*

W innych regionach kraju (Poznańskie) udział w podobnym obrzędzie brali również chłopcy. Zamiast królowy strojono chłopca w zieleń i grochowiny, a obchodząc z nim całą wieś zbierano od gospodarzy dar. Uczestnicy tego obrzędu w niektórych okolicach Poznańskiego zwali oprowadzaną postać „niezdźwiedziem” lub „zielonymi świętami”.

Królowę należało uroczysto powitać. Na to powitanie wychodzili chłopcy z muzyką i flachami miodu. Wybrawszy dogodnie miejsce w polu, urządzali wspólną taneczną zabawę. Powracając już do wsi zachodzili do dworu lub zamożnego gospodarza, który powitawszy orszak królowy przed domem, zapraszał do stodoły na biesiadę. Wnoszono stół, kładziono na nim poduszkę — miejsce dla królowy. Dopiero tutaj mogła zdjąć z głowy zastonę. Niezależnie od poczęstunku gospodarza chłopcy przynosili miód, a dziewczęta zakąski. Zabawa trwała dalej.

Oprowadzanie postaci zielonościawotecznych po polach i po wsi w dawniejszych czasach łączyło się też niekiedy z oblewaniem ich wodą lub nawet wrzucaniem do wody. Miało to według wierzeń sprowadzić deszcz tak niezbędny dla zasianych pól.

Zesłanie Ducha Świętego w tradycji ludowej zwie się też świętem pasterzy, gdyż występują w niej zwyczajnie związane z chowem bydła, a wzięły się stąd, że w okresie tym po raz pierwszy wyganiało się bydło w pole. Różnie w różnych regionach kraju elementy pasterskie w zwyczajach zielonościawotecznych wyglądały. Na Kujawach jednym z po-

plarniejszych było wybieranie „króla pasterzy” i „królowej pasterek”. A stawali się nimi ten i ta, którzy najwcześniej przypędzili bydło na oznaczone miejsce w pierwszy dzień świąt. Ostatni musiał sam doglądać bydła przez trzy dni, podczas gdy inni hucznie się bawili. Jeżeli więcej pasterzy jednocześnie spotkało się u celu, wtedy rozstrzygały wyścigi: kto pierwszy dobiegnie do oznaczonej mety. Zwycięstwo było nagradzane znośaniem kwiatów, wstążek, świecidełek, pawich piór i pierścionków. Królewska para otrzymywała też wieńce uwite przez dziewczęta.

We dworach Zielone Świąta traktowano jako zakończenie cyklu Wielkanocnego. Szykowano jakby drugie święcone, dzielono się jajkiem.

Do tradycji miejskich należało organizowanie w tych dniach wycieczek poza miasto, połączonych z wesołymi zabawami.

Tak było dawniej. Czy dzisiaj występują jeszcze te zwyczaje na wsi polskiej? Czy wedrując jej drogami możemy przy domach spotkać wysokie „maje”?

Zofia Zdrojowska



Migawki emigracyjne

KS. PROF. ALOJZY NOSAŁ otrzymał w dniu 17 maja br. tytuł doktora „Honoris Causa” Uniwersytetu w Yorku, w dziedzinie nauk humanistycznych. Przy znanie tej wysokiej godności uzasadnione zostało intelektualnymi i humanistycznymi zasługami ks. Nosała. Polacy we Francji, szczególnie z Nord i Pas de Calais, pamiętają postać ks. Nosała. Na początku wojny pracował w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, następnie w Bruay en Artois. Brał czynny udział w Ruchu Oporu, zaaresztowany przez Niemców, został wywieziony do obozu w Troyes. Po uwolnieniu był duszpasterzem polskim w Lille i Roubaix, oraz w trudnym okresie powojennym — sekretarzem generalnym Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Ks. Nosał rozwijał również ożywioną działalność w Syndykatach Chrześcijańskich, brał udział w dorocznym tygodniu studiów, które organizowano w Ośrodku Księży Oblatów, w Vaudricourt, przyczynił się do powstania miesięcznika „Nasza Praca”, wreszcie został mianowany naczelnym kapłanem Syndykatów Chrześcijańskich dla Uchodźców, z siedzibą w Paryżu. Rząd francuski nadał ks. Nosalowi odznaczenia: Croix de Guerre avec Etoile de Vermeille, Medaille de la Résistance i Chevalier de l'Ordre de la Santé Publique et de la Population. W r. 1962 ks. Nosał wyjechał do Stanów Zjednoczonych i tutaj poświęca się całkowicie pracy naukowej.

Ks. Alojzy Nosał urodził się w Dębicy w r. 1910, święcenia kapłańskie otrzymał w 1933, w Sandomierzu. W Belgii studiował nauki społeczne i z tej dziedziny otrzymał w Lille doktorat. Na Międzynarodowym Uniwersytecie w Luksemburgu uzyskał Wyższy Dyplom z dziedziny ekonomii porównawczej. W Stanach Zjednoczonych wykładał na uniwersytecie w Covington i Stenbenville, a od r. 1968 jest profesorem na uniwersytecie w Yorku, w stanie Pensylwania. Ogłosił cały szereg artykułów w języku polskim, francuskim i angielskim.

Ks. dr. Alojzemu Nosalowi składamy szczerze gratulacje.

Sens ofiary

67

Raz w roku w Świątyni Jerozolimskiej składano w ofierze baranki paschalne na pamiętkę przymierza łączącego Naród Wybrany z Bogiem. W Roku Zbawienia, w tym samym momencie gdy w świątyni wylewano krew baranków na ołtarz, na Gólgocie ofiarna krew Chrystusa spływała z krzyża na ziemię, pieczętując nowe i wieczne przymierze nowego Narodu Wybranego z Bogiem.

Jeszcze nikt nie mógł przewidzieć, że za kilkadziesiąt lat, na zawsze ustana ofiara w Świątyni, gdy w r. 70 zburzona zostanie przez Rzymian. Obie ofiary dokonujące się w tym samym czasie, można porównać ze zmianą warty, względnie z przekazaniem pochodni olimpijskiej ostatniemu gońcowi, który ją wniesie na stadion i zapali znicz, by płonął przez cały czas olimpiady.

W Narodzie Wybranym, z pokolenia na pokolenie, od proroka do proroka przekazywano pochodnię zapowiadającą zbawienie. Wreszcie -- do rąk Chrystusa przekazana, przez Niego wyniesiona została na krzyż, który stał się zniczem naszej olimpiady, naszych zawodów o wieczność. Dokonała się ostatnia zmiana warty. Ofiara w świątyni ustała, a w to miejsce od wschodu słońca, aż do zachodu i na każdym miejscu składana jest ofiara czysta (Mal 1, 11).

Gdyby się nam wydawało, że to porównanie ofiary Chrystusa ze zmianą warty, względnie z przekazaniem pochodni olimpijskiej nie ma nic wspólnego ze mszą św., rozważmy wówczas słowa 5 prefacji wielkanocnej: „Gdy ciało swoje wydał na krzyż, wszystkie ofiary Starego Przymierza zostały dopełnione, a cudy dla naszego zbawienia sam siebie ofiaruje, wtedy sam jest ołtarzem, kapłanem i ofiarą”.

Krew Chrystusa spływająca z krzyża na ziemię uczyniła z niej ołtarz ofiarny, na nowo ją poświęciła — aby się stała Bożą Ziemią, podnóżkiem stóp Jego. Spełniły się słowa Chrystusa z wieczernika: „Oto kielich krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana”. Kielich krwi — stał się kielichem zbawienia

Kielich krwi — kielichem zbawienia. To tak szybko i gładko powiedziane, że nawet nie ma czasu na zastanowienie się, czy prawda, która się kryje za tymi

słowami przeraża okrucieństwem, czy olśniewa niewypowiedzianą tajemnicę Boga, który jest Ojcem i miłością. Oto problem.

W wieczerniku, Chrystus mówił do Apostołów językiem ich czasu i środowiska, oraz posługiwał się obrazami dobrze im znanymi. Gdy więc mówił o kielichu krwi, w umysłach Apostołów budzi się obraz Mojżesza zbierającego krew ofiar do czar, dla pokropienia ołtarza i narodu na znak przymierza z Bogiem (Wj 24, 6), lub obraz arcykapłana, „który co roku wchodzi do świątyni z cudzą krwią” (Hebr 9, 25). Tak jest: „z krwią cudzą”! Bo zarówno Mojżesz jak i arcykapłan posługiwali się krwią zwierząt. Natomiast Chrystus mówi o swojej krwi. Oto problem!

Powiedzmy otwarcie, że jeszcze wiele jest do zrobienia w naszym pojęciu ofiary Chrystusa. Owszem zachwycamy się ofiarą Chrystusa i jego miłością tak wielką, że nawet życia nie żałował. Ale równocześnie obraz Boga Ojca w momencie Chrystusowej ofiary ukazuje się nam nie tyle jako obraz kochającego Ojca — jak raczej Boga mściciela, który dla zaspokojenia gniewu na grzeszników przelewa krew własnego niewinnego Syna. Czy to jest ten Bóg, do którego codziennie mówimy Ojczec nasz? Czy takiego Ojca Chrystus nam ukazywał? Czy ten, który nie chce śmierci grzesznika — mógłby chcieć śmierci niewinnego Syna swego? Czy byłby Bogiem spragnionym krwi? Czy pamiętką takiego okrucieństwa miałyby być każda msza św.? Wiele jeszcze zostaje do zrobienia, aby zobaczyć inny, prawdziwy obraz Boga Ojca i Syna Bożego w świątlach, czy w grozie Golgoty. Ale w tym celu trzeba wrócić do tego obrazu Boga — jaki przed stawia Pismo św.

Z praktyk pogańskich w Kanaanie Żydzi znali ofiary ludzkie — ale nigdy ich nie przyjęli ani nie praktykowali, świadomi, że takich ofiar Bóg nie chce. Bóg wykorzystał zwyczaje pogańskie Kanaanu, aby wystawić Abrahama na próbę. Ale w ostatniej chwili wstrzymał jego rękę. W obliczu praktyk pogańskich Bóg wyraźnie zakazuje „swojemu narodowi”: „Nie będzie dawał dziecka swego, aby było przeprowadzone przez ogień (złożone w ofierze) dla Molocha.

Nie będziesz w ten sposób bezcześcił imienia Boga swojego” (Kpł 18, 21). Gdy zaś Achaz i Manasse złożyli ofiary z dzieci swoich, Pismo św. napiętnuje ich czyn jako „obrzydlivy” (2 Krl 16, 3: 21, 6). Aby nie było najmniejszej wątpliwości (nawet w dobrej intencji) Bóg przestrzega Naród wybrany, by nie poszedł w ślady pogan mówiąc: „W jaki sposób narody te służyły swym Rogom — i ja będę czynił podobnie”. **Nie uczynisz tego, bo oni czynili swym bogom to czym Jahwe się brzydzi.** „nawet swych synów i córki w ogniu palili dla swych bogów” (Pwt 12, 30-31). Bóg nie chce ofiar ludzkich. Tym bardziej nie mógł chcieć ofiary krwawej swego Syna.

Można powiedzieć nawet, że Bóg nie chce ofiar zwierząt, ani w ogóle żadnych ofiar jako takich. **Bóg chce od nas czegoś innego.** Oto co mówi przez usta psalmisty: „Posłuchaj mój ludu... Ja jestem Bogiem, Bogiem twoim. Nie oskarżam cię o twe ofiary, bo twoje całopalenia zawsze są przede Mną”. Ale nie zapominaj, że do Mnie należy i moja własnością jest nie tylko zwierzęta i ptactwo — ale w ogóle wszystko! Więc nie zaley mi na cielcu z twego stada. „Gdyby był godny, nie musiałbym tobie mówić, bo mój jest świat i to co go napełnia. Czy będę jadł mięso cielców, albo pił krew kozłów? Składaj Bogu ofiarę z dziękczynienia, wypełniaj swoje śluby wobec Najwyższego... Kto składa dziękczynienie jako ofiarę, ten Mi część oddaje” (Ps 30, 7-14, 23). Przez Ozeasza zaś Bóg poucza: „Miłością pragne — nie krwawej ofiary. Poznania Boga bardziej niż całopalenia” (Oz 6, 6).

Znaczenie ofiary nie zależy od jej materialnej strony, ale od tego co jest w duszy składającego ofiarę. **Ofiara ma wartość jako znak. Jako znak tych uczuć jakie człowiek w sercu swoim żywi wobec Boga.**

Dlatego Bóg przyjął ofiarę sprawiedliwego Abła, a odrzucił ofiarę Kaina (Rdz 4, 3 ns.). Gdy Pismo św. wystawia męczeństwo braci Machabejskich (2 Mch 7), lub męczeńską śmierć proroków — istotną rzeczą nie jest ich śmierć, ani ich cierpienie, ale ich wierność Bogu. Podobnie, gdy Kościół kanonizuje męczenników za wiarę, istotną rzeczą nie jest męczeństwo — ale ich wierność Bogu. Wszyscy oni oddali życie, bo dla nich Bóg i wierność Bogu ma więcej znaczenia i większą wartość niż życie.

Ks. Witold Kiedrowski

Blżej serca



Nie tylko literatura uczyniła z serca ognisko miłości. Funkcje te przypisuje mu też na każdym kroku język codzienny: „Kocham cię z całego serca”, „Moje serce bije tylko dla ciebie”, „Mam złamane serce” itd.

Amerykański psycholog Salk przeprowadził wiele badań, by odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego tak często serce kocharzy się z miłością, ludzką dobrocią?”

Gdy matka trzyma dziecko po lewej stronie, tuli je do siebie, umieszcza je tym samym blisko serca. I ten gest matki, dziecko uspokaja, ucisza. Czy gest ten nie wiąże się z jakąś ukrytą potrzebą dziecka? Wydawało się to dla Salka nadzwyczaj prawdopodobne zważywszy, że uderzenia matczyne serca są pierwszymi dźwiękami, z jakimi dziecko obcuje przed przyjściem na świat. Znajdując się w macicy stale czuje bicie serca matki, odżywia się i oddycha automatycznie, przebywa w stałej temperaturze i z dala od wszelkich odgłosów... Jest bardzo prawdopodobne, więc, że dziecko kocharzy bicie serca ze swoim błogostanem możliwe również, że rytm uderzeń serca pozostawia w nim tak głęboki ślad, że podobne dźwięki usłyszone później przypominają mu owe pierwotne doświadczenie. Posłuchajmy tylko rytmów muzyki wszystkich społeczeństw: począwszy od prymitywnego tam-tamu po symfonię Mozarta czy Beethovena, dźwięki te niepokojąco przypominają bicie ludzkiego serca. A im prymitywniejsza kultura, tym bardziej podobny uderzeniom serca jest rytm

muzyki. Bardzo prawdopodobne, że bicie serca matki, zapisując się głęboko w układzie nerwowym płodu, może kocharzy się z poczuciem szczęśliwości. Owo doświadczenie zmysłowe z okresu przed urodzeniem może stanowić jeden z elementów tłumaczących psychologicznie powszechną atrakcyjność muzyki.

Aby dowiedzieć się, czy gest trzymania niemowlęcia przy sercu odpowiada jakiejś jego wewnętrznej potrzebie. Salk zorganizował doświadczenie, w czasie którego 102 noworodki zetknęto z dźwiękami bijącego serca człowieka dorosłego. Doświadczenie trwało 4 dni. Niemowlęta znajdowały się w żłobku, a co 4 godziny matki przychodziły je karmić. Całe dnie i noce dawano im bez przerwy do słuchania nagrane na taśmie magnetofonowej dźwięki bijącego serca (72 uderzenia na minutę). Jednocześnie innej grupie noworodków Salk kazał słuchać uderzeń w rytmie znacznie przyspieszonym. co natychmiast wywoływało zaniepokojenie i krzyki.

Na podstawie nagrań magnetofonowych obliczono procent czasu przypadający na krzyk jednego lub wielu noworodków. Grupa 102 noworodków słuchających stale dźwięków bijącego serca krzyczała przez 38 proc. czasu, natomiast druga grupa 112 noworodków, które nie miały kontaktu z żadnym dźwiękiem — 60 proc. czasu. Wynika z tego, że normalnie bijące serce człowieka dorosłego oddziałuje na niemowlę uspokajająco.

Jeune Afrique



Śp.
KS. FELIKS ROZYNEK
OMI

Odszedł od nas współbrat, misjonarz i duszpasterz, ksiądz Feliks Rozynek, Oblat Maryi Niepokalanej. Dnia 21 maja br. po dość długiej i bolesnej chorobie zmarł w szpitalu w Lille.

Urodził się w roku 1909 w Wolsztynie Wlkp. Pochodził z rodziny bardzo religijnej. Było ich dwudziestu jeden do wyżywienia i wychowania. Ksiądz Feliks i jego najmłodszy brat wstąpili do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Jedną z sióstr obrała sobie Zakon Sióstr Sacré-Coeur i przebywa we Francji. Ksiądz Rozynek kończy nowicjat w Markowicach. Studia filozoficzne odbywa w seminarium w Obrze. Teologiczne zaś studia odbywa w południowej Francji, w Notre Dame de Lumieres. W roku 1935 dopuszczony jest do święceń kapłańskich.

Młody kapłan-zakonnik wraca do kraju, by w rodzinnym mieście i parafialnym kościele odprawić swą mszę świętą prymicyjną.

Z polecenia przełożonych zaraz wraca do Francji i obejmuje duszpasterstwo wśród Polonii emigracyjnej w południowej Francji. Duszpasterzuje dla Rodaków rozsiadanych po fermach i wioskach. Wszystkimi służy radą i wszelką pomocą. W czasie żniw czy też winobrania zakasywał rekawy i brał się do wszelkiej pracy fizycznej. „Kosą tak wywijał jak kropidłem” ... mówili o nim tamtejsi rodacy-emigranci. Był lubiany i ceniony przez wszystkich. (ciąg dalszy na str. dziesiątej)

[ciąg dalszy ze str. dziewiętej]

Bo też dobrze doradzał, pomagał i wspierał potrzebujących. Chorych po szpitalach, więźniów po więzieniach odwiedzał i pocieszał. Zmarły był swego rodzaju w czasach przedwojennych może pierwszym księdzem-robotnikiem.

Wybuch II wojna światowa ksiądz Feliks pomaga na roli, pomaga tam, gdzie potrzebne rece musiały chwycić za karabin. Spiesz się wszędzie, gdzie była potrzeba pocieszenia, rady i pomocy.

Kiedy Niemcy wtargnęli do Południowej Francji ksiądz Rozynek wstępuje do Ruchu Operu. Powiększa się teren jego jawno-ukrytej pracy. Sięgał on od Marsylii aż poza okolice Tuluzy. Był w tym czasie księdzem, rolnikiem i partyzantem.

Po wojnie, kiedy Polscy Misjonarze Maryi Niepokalanej osiedlają się we Francji, z polecenia przełożonych dołączają do nich ksiądz Rozynek. Obejmuje placówkę duszpasterską we wschodniej Francji, w Hayange. Tam znalazł się wśród górników rudy i robotników wielkich hut. Duszpasterzuje tam kilkanaście lat. Potem wraca do La Ferté sous Jouarre. Nie na wypożyczynkę. Z La Ferté rowerem dojeżdża do okolic Rouen i Evry. Obejmuje opieką duszpasterską rodaków pracujących na roli i rozproszonych po różnych wioskach Normandii.

Wreszcie dociera do północnej Francji. Osiedla się w Internacie św. Kazimierza. Tam po zmarłym ogrodniku panu Łatusku obejmuje wielki ogród warzywny. Świeżymi jarzynami zasypuje kuchnię mającą do wyżywienia ponad stu dwudziestu chłopaków, oraz liczny personel. Ponadto obejmuje kapelanę i urząd katechety u Sióstr Serceńek dla ich uczennic.

Pociąga go jednak praca duszpasterska. Obejmuje więc kolonie Saily i Labourse. Ksiądz Feliks był świetnym organistą. Miał potężny [ciąg dalszy na str. jedenastej]

P O L S K A

EMIGRACYJNA PIELGRZYMKĄ NARODOWA DO LOURDES

od 5 do 12 sierpnia

Ile odbyliśmy pielgrzymek do Lourdes? W historii Polskiej Misji Katolickiej w tym roku będzie to 102 rok oficjalnych pielgrzymek do Cudownej Groty.

Tam wielu z Was było kilkanaście nawet kilkadziesiąt razy. Cudowna Grota się nie zmieniała. Dlaczego więc tak często jeździmy? Nic nowego tam nie ma do oglądania. Nabożeństwa, procesje, utrzymanie są w tym samym prawie stylu. Żadnego nowego obiektu do zwiedzania! A jednak im częściej się jedzie do Lourdes, tym bardziej Ono pociąga. Co więcej, ileż listów rocznie przychodzi z kraju od osób, które proszą o wodę z Lourdes albo wyrażają pragnienie, jako jedyne pragnienie swego życia, aby przynajmniej raz pomodlić się w Lourdes.

Wydaje mi się, że poza wieloma osobistymi nieraz racjami jedziemy tam dlatego, że serce dziecka zawsze pociąga Serce Matki.

Dziecko wobec matki zachowuje niezależnie od wieku te same uczucia. Zawsze ma swej matce coś do powiedzenia, jej się wywnętrza, u niej znajduje najczystsza miłość, przez nią nieraz zwraca się do ojca.

Przeczyste Niepokalane Serce Maryi, Bogurodzicy Dziewicy otwarte jest dla każdego, Ono, najściślej związane z Sercem Jej Syna Jezusa Chrystusa, zbliża nasze serca do Serca Bożego. Tego Serca otwartego na krzyż, niewyczerpanego „źródła wszelkiej pociechy”.

W roku poświęcenia się nas Bożemu Sercu tu we Francji, do Bożego Serca najłatwiej trafić przez Serce Maryi. Hasłem więc tegorocznej pielgrzymki będzie: „PRZEZ SERCE MARYI DO SERCA JEZUSA”.

Chcemy Matkę Najświętszą uprosić, aby swym przemożnym wstawiennictwem pomogła nam dokonać dogłębnej odnowy każdego z nas, naszych rodzin przez poświęcenie się Bożemu Sercu. Wielu już to uczyniło w swych parafiach, w czasie pielgrzymki w Paray le Monial — ileż jednak serc nie tknęła jeszcze łaska odnowy? Odpowić się duchowo, to nieraz większy cud niż uzdrowienie z dolegliwości ciała. O tę łaskę będziemy dla siebie, dla bliskich sobie, dla opuszczonych i oddalonych od Boga w tym roku szczególnie prosić.

Pojedziemy więc do Boskiej Lekarki z chorobami duszy i ciała, Ona najlepiej wie jak ukoić rany naszych serc. Ona jak dobra Matka wie czego swym dzieciom na burzliwe dziś potrzeba i jak zabezpieczyć nas na niepewne jutro.

Ks. Prałat Zbigniew Barnacki
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Koszta w tym roku są następujące:

GRUPA PÓLNOC: LENS — LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	604,00 F
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	476,00 F
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	518,00 F
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	432,00 F

GRUPA PARYŻ: PARYŻ — LOURDES z Gare du Nord

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	552,00 F
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	450,00 F
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	485,00 F
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	416,00 F

COUCHETTÉS

W tym roku tak w 1 jak i 2 klasie w obie strony — cena 56,00 F

1. Można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis. rue Saint Honoré — 75001 — wpłacając na CCP 1 268-75 N PARIS z zaznaczeniem na Pielgrzymkę do Lourdes.

2. Można się zgłaszać również grupowo u każdego polskiego duszpasterza. Ważnym jest, by zgłosić się możliwie najszybciej.

Kocham zwierzęta, ale...

Kocham zwierzęta: ufne oczy psa wlepione w swego pana, nawet przy-mrużone ślepia kota, co swoimi chodzą drogami"... (Brzydzę się szcurem, ja-szczurką, wężem... Gotów jestem bron-nić się przed nimi, nawet zabijając je). W zachwyt może wprowadzić mały nie-dźwiadek, niezgrabny szczeniak, bielut-ka foka...

Ale najwięcej kocham ludzi! W mo-imi pokoju przechowuję zdjęcie małego murzynka z Angolii, w przydługim mundurze polowym i z automatem (je-szcze z drzewa!) w ręku. I jestem wdzię-chny tym, którzy manifestując wraz z Brigitte Bardot pod oknami ambasady norweskiej w Paryżu (2 kwietnia br.) na swych sztandarach z hasłami broniącymi foki: „Pozwólcie żyć małym fokom!” — dodali: „i małym Libañ-czykom!”

Była tych ludzi parę tysięcy, by bron-nić foki i otrzeć się w tłumie o „gwiaz-dzę” — BB. Były nawet „Serenady na cześć małych fok” (np. „Figaro”). By-ły reportaże w telewizji, o których pi-sano (np. „France Soir”); „Dusze wra-żliwe, wstrzymajcie się! Nie patrzcie!... W tej audycji są momenty nie do znie-sienia. Ale trzeba, trzeba wiedzieć, jak się masakruje biedne zwierzęta.” itd. itd.

Rzeczywiście odwracałem oczy! Stra-żne, nieludzkie... A jednocześnie: „trze-

ba wiedzieć!” — Człowiek myśli, zasta-nawia się, budzi się w sercu bunt.

DLACZEGO DOPIERO PRZY MA-ŁYCH FOKACH — PRZYPADKOWO! NA MARGINESIE! — MÓWI SIĘ O MORDOWANIU MAŁYCH LIBANCZY-KÓW?!

Marzę o takiej audycji w telewizji: film — dokument, ukazujący wyraź-nie spędzenie płodu! Masakrę małego człowieka wyrwanego kleszczami z łona matki!!! „DUSZE WRAŻLIWE” — gdzie jesteście?! PATRZCIE! NIE OD-WRACAJCIE OCZY!

Ja nie sądzę, nie oskarżam, ale w kraju, w którym wylewa się łyż nad mordowaniem zwierząt — jednocześnie wprowadzono prawo pozwalające spe-dzania płodu, mordowanie małego, bez-bronnego człowieka (które mniej cier-pi? które mniej świadome? dziecko foki czy dziecko człowieka — kto udo-wodni?!...).

W tym samym kraju aktorki czy „gwiazdy” na innym polu literatury, sztuki... rozwodzą się i pobierają się, bijąc rekordy zdrady, nienawiści... A czy obywa się to bez krwi przelanej, bez krzywdy drugiego człowieka? dziecka ludzkiego, nie foki!

Paryżanin

Rodaku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów im portowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzy-mać do domu, napisz lub zatele-fonuj, a dostaniesz cennik z wa-runkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.

REKOLEKCJE

DLA POLSKICH ZAKONNIC

Rekolekcje dla polskich zakonnic odbędą się w Instytucie Św. Sta-nisława w Osny (koło Paryża), w dniach od 21 do 28 sierpnia br. Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Będzie je głosił ks. dyr. mgr Alojzy Misiak, pallotyn. Kon-ferencję na temat apostołstwa sio-str na emigracji — wygłosi ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor PMK.

Dojazd: z Gare Saint Lazar w Pa-ryżu, w kierunku na Dieppe. Opła-ta dzienna, do uregulowania na miejscu wynosi 30 F.

Zgłoszenia: należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95 520 OSNY, tel. 030 15 24, lub: ks. Zy-gmunt Pionnier, 263 bis rue St Ho-noré, 75 001 Paris, tel. 260 07 69.

(ciąg dalszy ze str. dziesiątej)
i piękny głos basowy. Chętnie spie-szy z pomocą konfratrom. Gra na pogrzebach i ślubach w Marles les Mines, Noeux les Mines oraz Ma-zingarbe.

Dowiaduje się, że rodacy w okli-cy Arras są bez duszpasterza. Re-gularnie dojeżdża do nich co mie-siąc. Odprawia mszę świętą, głosi słowo Boże. Z okazji świąt urzą-dza uroczystości, dając chętnym o-kazję do wspólnego spotkania.

Ksiądz Feliks był człowiekiem twardym dla siebie. Nie żądał ni-czego dla siebie. Był człowiekiem poświęcenia — „aby drugim po-móc, doradzić i wesprzeć” — taka była jego zasada. Dlatego sił nie szczydził.

Powoli, ale skutecznie spalało się jego życie na służbie drugim. On jednak nie przestawał, aż stra-szna choroba powaliła i przykuła go do śmiertelnego łoża. Ostatnie tchnienie odeszło z zapracowane-go i schorzałego ciała. dnia 21 ma-ja 1976 roku. W tym dniu Misjona-rze Oblaci Maryi Niepokalanej świecili po raz pierwszy uroczystość błogosławionego założyciela, Eugeniusza de Mazenod (data Je-go narodzin dla nieba!).

Ksiądz Rozynek dołączył do Do-mu Ojca niebieskiego do grona Oblatów Maryi Niepokalanej. A myśmy go wprowadzili do litanii naszych zmarłych współbraci, o któ-rych pamiętamy w naszej codzien-nej mszy świętej i naszych modlit-wach.

Pogrzeb odbył się dnia 24 maja br. w Internacie św. Kazimierza. Po mszy świętej odprowadzono go na miejscowy cmentarz. Spoczął w za-konnym grobie obok swych zmar-łych współbraci. **NIECH ODPOCZY-WA W POKOJU PANA.**

Współbrat

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NIEDZIELA

ZESLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

W tym dniu Piotr i Apostołowie po raz pierwszy wyszli do ludzi. Zrozumieli Chrystusa i zrozumieli swoje zadania wobec Chrystusa. Że są świadkami Zmartwychwstałego. I z tym wyszli tego dnia w świat. Jak wicher, jak ogień.

+

Antyfona na wejście Mdr 1, 7

Duch Pański napełnił okrąg ziemi, a Ten, który wszystko ogarnia, zna każde słowo, alleluja.

MODLITWA

Boże, który wśród wszystkich ludów i narodów tajemnicą dzisiejszej uroczystości uświecasz Twój Kościół, ubogać całą ziemię darami Ducha Świętego i dokonaj przez serca wierzących tego, czego na początku przepowiadania ewangelicznego dokonało Twoje miłosierdzie. Przez Pana.

MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, niechaj Duch Święty zgodnie z obietnicą Twego Syna objawi nam pełniej tajemnicę tej ofiary i naucz nas wszelkiej prawdy. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Dz 2, 4, 11

Uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym i mówili o wielkich dziełach Bożych. Alleluja

MODLITWA PO KOMUNII

Boże, który hojnie obdarzasz swój Kościół darami z nieba, zachowaj łaskę, którą mu dałeś, aby dary Ducha Świętego wydały obfite owoce, a duchowy pokarm powiększył łaskę wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 2, 1-11)

Czytanie z Dziejów Apostolskich
Wszyscy zostali napełnieni Duchami Świętymi

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego

wiatru. i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu. Żydzi oraz prozelici. Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

PSALM 104, 1ab i 24ac, 29bc-30, 31 i 34

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

CZYTANIE II (Kor 12, 3b-7, 12-13)

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Duch Święty źródłem jedności chrześcijan

Bracia! Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkich we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

Alleluja. Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. Alleluja.

EWANGELIA (J 20, 19-23)

Jezus daje Ducha Świętego

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczcie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

PONIEDZIAŁEK

ŚWIĘTO NMP MATKI KOŚCIOŁA

Antyfona na wejście Dz 1, 14

Uczniowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją Matką Jezusa.

MODLITWA

Wszchemogący wieczny Boże, Twój Jedyny Syn umierając na krzyżu dał nam Swoją Matkę Maryję jako naszą Matkę na wieki; udziel nam daru apostołskiej miłości, abyśmy za Jej wstawiennictwem ściślej włączyli nasze życie w zbawcze dzieło Kościoła. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Boże, Ojcie ludzkiej rodziny, za wstawiennictwem Maryi Matki Kościoła przyjmij złożone Tobie dary i udziel Twjemu ludowi daru jedności w Synu Twoim Jezusie Chrystusie. Który żyje i króluje na wieki wieków.

ANTYFONA NA KOMUNIE

Wszystkie pokolenia będą mnie błogosławić, albowiem Bóg wejrzał na pokorę swojej służebnicy.

MODLITWA PO KOMUNII

Stawszy się uczestnikami wiecznego odkupienia prosimy Cię, Panie, abyśmy obchodząc pamiętkę Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, mogli się chlubić pełnią Twojej łaski i nieustannie odczuwali wzrost Jej zbawczego działania. Przez Chrystusa Pana naszego.

Czytanie I (Rdz 3, 9-13 i 15 i 20)

Psalm 87, 1-3, 5-6

Refr.: Wszyscy co do jednego w Nim się zrodzili.

Czytanie II (Dz 1, 12-14)

Alleluja. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Alleluja.

Ewangelia (J 19, 25-27)